

Młody Polak zalgorytmizowany

Autor tekstu: Michał Sobieraj

W 1989 roku Polacy obalili narzucony im przez ZSRR system ekonomiczny i polityczny, tym samym odzyskując ponownie upragnioną wolność. Uruchomiły się wszystkie mechanizmy rynkowe, wolny rynek wstrząsnął gospodarką Polski. Widoczne były zmiany w strukturze społecznej, do których nie wszyscy potrafili się dostosować. Ale *fronti nulla fides*. Wolność ta, przychodząca prosto z Zachodu, ze starzejących się społeczeństw konsumpcyjnych Europy Zachodniej i Ameryki Północnej może być jednak tylko wolnością rozpatrywaną, jako wolny rynek, jako wolność narodu, a nie jako wolność poszczególnych jednostek. W rzeczywistości pojęcie wolności zaczęło oznaczać tyle, co możliwość naśladowania wzorców zachodnich. Wraz z odzyskaniem politycznej niepodległości młodzi Polacy wyzbywają się wolności osobistej. Wracają, gdyż bolesne i niemożliwe im się wydaje posiadanie wolnego wyboru w sferze ideowej, do rajy sprzed zerwania jabłka wiadomości dobra i zła. Idąc za interpretacją Biblii amerykańskiego socjopsychologa, Ericha Fromma („Ucieczka od wolności”), owo nieposłuszeństwo wobec Boga, było pierwszym aktem woli człowieka. I istnieniu tego aktu, który niósł za sobą nieprzyjemne konsekwencje, młodzież polska (i nie tylko) neguje. Wyzbywa się zdobytej świadomości wolnego wyboru dobrowolnie, bezrefleksyjnie i bezcelowo.

W poniższym eseju podejmę próbę charakterystyki stanu intelektualnego i duchowego współczesnej młodzieży polskiej, rozpatrywanej jako ogół, z pominięciem prądów w sztuce i kulturze intelektualnego marginesu.

Algorytmizacja człowieka

Aby zrozumieć postępowanie młodego Polaka, jego dostosowywanie się do rynkowych trendów i wzorców zachowań rozpowszechnianych przez mass media warto zwrócić uwagę na proces podejmowania decyzji o określonym zachowaniu człowieka.

Nazwijmy takiego młodego rodaka panem X. Świadomość X-a to zbiór „kłapek” (to moje pojęcie jest pewnym nawiązaniem do gombrowiczowskiej Formy). „Kłapki” to określone zachowania. Co X robi w losowo wybranej sytuacji? Niczym prosty program algorytmiczny odpowiada na ruchy „kłapek”. Ma zakorzenione pewne reakcje na bodźce. Impuls z pominięciem rozumu dostaje się bezpośrednio do celi z „kłapkami” i tam powoduje, że jedna z nich się przekręca. Co robi X? Ano wykonuje procedurę wynikającą bezpośrednio, stale i automatycznie z przekręcenia owej „kłapki”.

I zaraz zaczyna hołdować jakiemuś wzorcowi. Z pominięciem umysłu - bezrefleksyjnie. Przykład — X musi wkręcić żarówkę w domu. A więc ma poczucie, że zajmuje się opieką mienia, domu, swojego terytorium, zachowanie to jawi mu się typowo męskim. W umyśle X-a budzi się osobowość mężczyzny, praktyka, nieco prymitywnego, jeśli chodzi o wartości duchowe. A gdy później przypadkiem wynika rozmowa o miłości, twierdzi, że męska rzecz nie być uległym wobec kobiety. Do tego wykonuje odpowiednie zestawy ruchów związane z modelem mężczyzny-pana-domu, dojrzałego-praktyka. Jego światopogląd w tej sytuacji wynika tylko z poprzedniego zdarzenia (tj. z wkręcania żarówki). Ta sama osoba, nudząc się, może wyglądać przez okno, a potem w przypadkowej rozmowie o miłości opiewać jej metafizyczny charakter, czy po prostu jej siłę. Wszystkiemu towarzyszą specjalne gesty, mimika, ruchy, pozy, słowa, całe uklepane wyrażenia. X opiewa wartość miłości, gdyż „uruchomił” mu się wzorzec romantyka (przez to, że wcześniej rozmarzonym wzrokiem spoglądał przez okno).

Gdy się zaczynam uczyć nowego języka uczę się całych dialogów na pamięć. Gdy podobny dialog zaistnieje w rzeczywistej rozmowie, bezmyślnie mogę odtwarzać to, czego się uprzednio nauczyłem. Toż samo i u pana X-a. Różnica polega tylko na tym, że X ma gotowy do odtworzenia nie tylko zestaw słów, ale i ruchów, gestów, intonacji głosu, i myśli. Proces przebiega automatycznie i nie można powiedzieć, żeby X robił coś w określony sposób, aby się podobać innym, *ad hoc*. To by świadczyło o jego spryście. Ale nie. X nie zna powodu, dlaczego się tak zachowuje, nie szuka go, i w ogóle nie wie o możliwości istnienia takiego powodu. Robi tak, bo nie przewiduje innej możliwości. Dlatego też, nie tylko przed innymi, ale i przed samym

sobą, tj. w procesie samego myślenia, motywacji, jego myśli również przebiegają tylko i wyłącznie po uklepanych ścieżkach (a raczej autostradach). Kim jest wobec tego X? Gdzie jego świadomość, myśli, charakter, osobowość, „duch”? Czy X jest tylko zbiorem losowo wybranych scen i scenek nieustannie odtwarzanych?

Czy to nie było cechą niegdysiejszego człowieka?

Wróćmy do pana X, który żyje we współczesnym nam świecie. Skąd jego wzorce, „klapki”, owe scenki się biorą? Z mediów, głównie z telewizji, czy szerzej z popkultury, a także od rodziców i ludzi, z którymi się stykał. Na przykład — od ojca, jako małe dziecko, przejął przekonanie o dużej wartości uczestniczenia w rodzinnych i koleżeńskich rozmowach politycznych (dokładniej: X podoba się sobie, gdy odpowiednio rusza ręką, kręci wąsem, czy popija piwo mówiąc jednocześnie określoną barwą głosu określone zdania). Warto zwrócić uwagę, że nie muszą to być słowa ojca, może nawet głosić całkowicie przeciwne do niego poglądy polityczne. A jednak czerpie z zachowania ojca — może chodzić np. o motyw. Ojcu X-a i samemu X-owi podobają się twarze rozmówcy skierowane na nich z niedowierzaniem, przestraszonym, zdziwieniem, zszokowaniem, oburzeniem, kiedy ci wygłaszają jakieś niepopularne poglądy polityczne. Określamy wtedy X-a, jako człowieka o skrajnych poglądach, wynikających z jego osobowości - „on zawsze taki był, taki człowiek, pociągają go skrajności”. A tak na prawdę X-a „pociągają” zszokowane twarze, lubi zadziwiać swoimi poglądami politycznymi.

A więc „klapki” tworzone są przez rodziców, media, ludzi z otoczenia. Co jeszcze? Literaturę, filozofię. Ogółem — ludzi. Do tego dochodzą pewne zachowania stworzone przez naturę — odruchy bezwarunkowe. I to wszystko. Moim zdaniem taki system nabytych odruchów jest cechą dzisiejszego młodego Polaka, ale też i ogółu ludzkości wszystkich wieków. Gdzie jest więc różnica?

Odruchy bezwarunkowe pozostaną takie same. Różnica musi być we wzorcach stworzonych przez ludzi. Nie chodzi tu jednak o różnicę poszczególnych wzorców (rozmarzony romantyk - suchy pozytywista). Chodzi o ich ilość.

Młody człowiek wczorajszego dnia wyniósł z domu pewną liczbę wzorców. Nie wartości, którymi się posługuje, lecz gotowe scenki, które może bezmyślnie odtwarzać. Nie mógł jednak zobaczyć w domu przecież wszystkiego, by móc, w każdej chwili swego życia odtworzyć odpowiednią scenkę bez ani krzty pomyślniku. Co się dzieje więc, gdy staje przed sytuacją, na którą nie ma gotowej „klapki”, przewidzianego schematu zachowania? Odnosi się wtedy do wyuczonych wzorców, motywów i zastanawia się, jak może je osiągnąć, zastosować. Działa więc tu również określony wzorzec (wczorajszy X chce siebie widzieć, jako podążającego za jakąś wartością, taką jak patriotyzm, uczciwość, spryt, cwaniactwo, męskość, twardość, bezwzględność, okrutność). „Klapka” ta jednak jest bardziej ogólna, tzn. nie daje gotowej scenki, X ją tworzy z innych wyuczonych scenek. Jest to maksymalny wysiłek twórczy, jakiego może dokonać.

Co z młodym człowiekiem dzisiaj? Gdzie różnica? Otóż dzisiejszy X również wychodzi z domu z pewną liczbą wyuczonych postaw i scenek. Skąd je bierze? Tak jak ten z dawniejszej generacji — z literatury, mediów, od rodziców i innych ludzi. Bierze je jednak głównie z popkultury. To jest ważne. Dzisiaj X czerpie swoje wzorce z popkultury. To jest *satori*, którego szukam.

Aby rozwiązać zagadkę wystarczy sięgnąć do definicji kultury masowej. Kultura masowa to kultura, której podstawową cechą jest masowość, czyli dostępność i przystępność dla wszystkich odbiorców oraz homogeniczność (jednorodność), tj. zawiera ona standardowe, wspólne wszystkim odbiorcom wartości, normy, styl życia. Propaguje podobne poglądy, podobne opinie i zachowania. Utrwala odbiorcę w jego dotychczasowych przekonaniach. Tak *ad captandum vulgus*.

Kultura „niemasowa” natomiast przedstawiała, proponowała, czy narzucała społeczeństwu pewne nowe normy. Krytykowała niektóre zachowania, opinie społeczne. Proponowała nowe rozwiązania. Kultura masowa tylko umacnia społeczeństwo w swoich opiniach i zachowaniach. Niczego nie zmienia. Owszem, w utworach literackich „niemasowych” bohaterem pozytywnym *prima facie* też nie może być ktoś, kto łamie, np. zasady moralne wyznawane przez odbiorców. Ale tylko na pierwszy rzut oka, gdyż autor w swoim utworze wyjaśnia powód takiego, a nie innego zachowania, usprawiedliwia je wnikając w psychikę postaci, jakąś „naturę rzeczy”, „ogólny pogląd”, czy „prawdę o...” niekoniecznie zgodną ze światopoglądem tłumów. W ten sposób bohater może być pozytywnie odbierany, mimo iż posiada cechy niepożądane przez odbiorców (dzięki głębokiemu, nieszablonowemu, nie czarno-

białemu, przedstawieniu postaci), a tym samym utwór może tworzyć nowe opinie wśród społeczeństwa. Tego nie ma w kulturze masowej. Tu bohaterowie mają przypisane pewne stałe cechy, ich motywacja jest prosta, nieskomplikowana i nieprawdziwa. Co gorsza, w większości utworów dzisiejszej kultury masowej (takich jak filmy czy seriale) postaci wykazują się głębią osobowości pantofelka, co nie sprzyja rozwojowi osobowości odbiorcy.

Jaki z tego wniosek wypływa? X wczorajszy, który brał udział w kulturze „niemasowej” znał wiele wzorców, różnych, przeciwstawnych, miał wiele podobnych „klapek”, które uruchamiały się na tę samą okoliczność. Dokonywał wyboru. Wybór, której „klapki” ma „posłuchać” zależał od wyznawanych przez niego wartości, a więc od tych większych, główniejszych wzorców. Odbywał się proces myślowy przypisywania scenki do motywu, z którego może wynikać rozwój samoświadomości — znajomości motywów. Mogła pojawić się pewna okoliczność, kiedy X zdawał sobie sprawę, że może się zachować tak a tak, albo tak i tak. Miał wybór.

Dzisiaj żaden X już takiego wyboru nie ma. Kultura masowa przekazuje mu jeden, uniwersalny, jednoznaczny wzorzec, dlatego łatwo mu wyuczyć się scenek „na każdą okazję”. Nie ma wątpliwości, jak ma się zachować, nie ma więc żadnych rozterek. Automat działa. Zdarzenie A — uruchomienie „klapki” A — reakcja A. Z pominięciem procesu myślowego. Taki sartrowski byt-w-sobie.

Ofiary stają się oprawcami

Ten system programowania świadomości, według mnie dziś dominuje. Kultura masowa rozprzestrzeniła go na cały świat. Jak, wrzucony w tą bezduszną i bezcelową maszynię, wygląda młody Polak?

Młody Polak traci funkcję poznawczą i oceniającą. Staje się zwierzęciem tucznym miejskiej dżungli kultury masowej. Nic dziwnego, każdy ruch, prąd myślowy był tworzony przez ludzi wyjątkowych, wyróżniających się wrażliwością i inteligencją. Ci ludzie, ta elita kulturalna, rozszerzała nowe wzorce zachowań, nakłaniała do poczynania refleksji, demaskowała zbytnio zrytualizowane zachowania, hipokryzję społeczeństwa. To skłaniało odbiorcę do zastanawiania się nad swoim postępowaniem, do konfrontowania go z różnymi ideami.

I dziś zdarzają się przecież takie wybitne jednostki o oryginalnym spojrzeniu na świat. Ale *a posse ad esse* jeszcze długa droga. Dziś ta elita, która powinna stać na straży ideowej swej generacji zajmuje się właśnie pogłębianiem tego stanu bezmyślności społeczeństwa. Osoba wyjątkowa, ulegając wzorcowi człowieka podążającego za karierą, elastycznego, pewnego siebie, asertywnego, próbuje realizować się jako pracownik instytucji pogarszających jeszcze stan świadomości kulturalnej społeczeństwa. Wiemy, że sytuacja ekonomiczna Polaków nie jest zbyt dobra, bezrobocie rzuca się cieniem grozy na całe społeczeństwo (aż 67% młodego pokolenia przy wyborze zawodu kieruje się głównie pewnością posiadania pracy). I, owa potencjalna elita kulturalna, chcąc sobie zapewnić utrzymanie oraz pewien status majątkowy (*a fortiori*, że i w niej odnaleźć można wzorce konsumenta i karierowicza) przyłącza się do masowego ogłupiania odbiorcy. Często innego wyboru owa elita nie ma, a *si quis non vult operari, nec manducet*. W ten sposób tworzy się dziś nowy gatunek człowieka — bezmyślnego konsumenta, człowieka bez żadnej wyższej idei, zniechęconego życiem naśladowcy wzorców, które, jak ochłap rzuca się mu pod nogi. Człowieka, który sam napędza błędne koło własnego zniewolenia.

Dowodem, na ową pustkę duchową polskiej młodzieży mogą być sondaże przeprowadzone przez Centrum Badania Opinii Społecznej. Z nich wynika, iż dla młodego Polaka *vis attractiva* ma to, co sugerują mu media (gł. telewizje muzyczne) oraz czasopisma lifestylowe. Markami, które sobie ceni, są te najbardziej reklamowane, jak Coca Cola, Nokia, Sony, Adidas. Są one przy tym również wyznacznikami statusu społecznego w kręgu rówieśników, co ewidentnie świadczy o tym, co jest istotne dla młodego pokolenia. Można stąd wywnioskować także, że grupa społeczna młodzieży polskiej, choć nie czuje tożsamości ze swoim pokoleniem (Poczucie przynależności do grupy młodzieży plasuje się dopiero na dziesiątym miejscu, wg sondażu Centrum Badania Opinii Społecznej) to jednak zdradza wiele wspólnych cech, jest grupą bardzo jednorodną.

Zatomizowana jednorodność

Umasowienie społeczeństwa niesie ze sobą przeróżne skutki. W wyniku społecznej globalizacji jednostki stają się coraz bardziej podobne do siebie, zanikają różnice klasowe, społeczne, a nawet te między płciami. Zanikają autorytety oraz normy dialogu społecznego. Dyskursów społecznych, politycznych, filozoficznych wśród przeciętnych młodych obywateli nie kontrolują już żadne normy i rozwiązanie siłowe nie jest już *ultima ratio*, a raczej *prima ratio*. Powszechne stały się kłamliwe chwytły w dyskusjach młodych, którym nie zależy na dojściu do jakiejś prawdy, lecz na przeforsowaniu swego zdania (swoją drogą, nie różni ich to tak bardzo od innych pokoleń). Powszechne stały się Schopenhauerowskie „sztuczki” z „Erystyki”, choć z pewnością niewielu zna to dziełko. Stosuje się je, gdyż stosowane są w telewizji, i to nie przez byle kogo, bo przez elity kulturalne i polityczne, i nikt nie zdaje sobie sprawy, że można prowadzić dyskusję w jakiś inny sposób. Jest to cecha wspólna większości młodych Polaków.

Pomimo, iż wiele cech łączy młodzież polską, jest ona formacją stosunkowo silnie zatomizowaną. Zagrożona, przestraszona bezdusznymi mechanizmami rynkowymi jednostka zamyka się w sobie, izoluje się od społeczeństwa. Staje się nieufna wobec systemu rządów państwowych, uważa, iż jej życie jest sterowane przez wyższe instytucje, na które nie ma ona wpływu (34% młodych Polaków uważa, że dla zwykłych ludzi nie ma znaczenia, czy rząd jest demokratyczny, czy nie). Młodzi Polacy charakteryzują się znacznym „deficytem obywatelstwa”, czyli wycofaniem politycznym i społecznym oraz przekonaniem, że nie mają oni żadnego wpływu na funkcjonowanie rządów w Polsce, przekonaniem, iż nie są w stanie zmienić realiów swego życia.

Choć społeczeństwo jest wyjątkowo homogeniczne, to jest również, paradoksalnie, silnie zatomizowane. Taka wycofująca się z życia społecznego osoba, postrzegająca świat, jako chaos, zbyt skomplikowany, by mogła go pojąć, nie mająca żadnego wyższego celu w życiu, jest bardzo podatna na przeróżne hasła polityczne, czy społeczne, gdyż dają jej możliwość jakiejś przynależności do czegoś, jakiejś organizacji, czy ruchu. Dlatego też wśród młodzieży szybko rozpowszechniają się i zanikają przeróżne idee, do których przywiązuje się z typowo młodzieńczym zapałem, a które, poznane tylko powierzchownie, szybko się „nudzą” i zastępowane są nowym pomysłem. Jest to związane z ogólną laicyzacją społeczeństwa, zjawisko tzw. Zappingu, czyli umiejętność szybkiego dostosowywania się do zmian oraz zdolność szybkiej zmiany przedmiotu uwagi. Powstają więc takie kuriozalne sytuacje, że pewien młody Polak może jednego dnia czuć się patriotą państwa wojowników starożytnej Korei, następnego dnia staje się on crowleyowskim kabalistą albo praktykującym buddystą, aby potem z kolei stać się fascynatem fizyki teoretycznej (każdej postawie towarzyszą oczywiście odpowiednie formy zachowania i odpowiedni światopogląd). Zjawisko to, moim zdaniem niedoceniane dostatecznie, ma zaskakująco powszechny charakter, szczególnie wśród jednostek bardziej wrażliwych, których wrażliwość mogłaby być spożytkowana, bez „rozdrabniania się”, na jakąś jedną główną ideę. Zjawisko to nie oznacza jednak, iż młodzi Polacy są zróżnicowani, lecz właśnie, że ulegają tym samym mechanizmom, a więc, że są grupą społeczną bardzo jednorodną (choć zatomizowaną).

Język młodzieży, a postrzeganie świata

Aby zbadać dokładniej stan ducha młodego Polaka warto również zwrócić uwagę na jego język, gdyż, jak głosi hipoteza Sapira-Whorfa, czy ogólnie teorie relatywistów językowych, język kształtuje nasz sposób widzenia świata. Jakim językiem posługuje się młody Polak?

Z pewnością innym od swoich rodziców, a skoro język kształtuje naszą wizję świata, to z pewnością te językowe różnice wpłyną na zaistnienie konfliktu pokoleniowego między generacjami posługującymi się odmiennymi językami. I rzeczywiście — bardzo powszechne jest mniemanie, iż szczególnie wśród dzisiejszego pokolenia przepaść między młodszymi a starszymi ludźmi jest ogromna, aczkolwiek przeczą temu niektóre sondaże (np. te przeprowadzone przez Centrum Badania Opinii Społecznej, które wykazały, iż aż 89,2 % Polaków uważa się głównie za obywateli Polski, oraz 84,4 % — za członków rodziny, a więc ceni sobie wartości uznawane za tradycyjne, co z pewnością nie może być konfliktogenne).

Jednak co innego wydaje mi się tu bardziej istotne — jest to pustosłowie, jakim posługuje się młodzież, nabyte w wyniku nachalnej indoktrynacji i niewłaściwego używania słów przez media, a w szczególności przez agencje reklamowe. Słowo puste to słowo o wytartym znaczeniu, jego wartość uległa rozmyciu na przeróżne dziedziny życia, jest to słowo używane

często i w różnych, czasem wykluczających się sytuacjach. Każde puste słowo w umyśle człowieka to cudza, jednakże bezznaczeniowa już myśl. Polska i nie tylko polska młodzież często posługuje się takimi słowami nawet nie dostrzegając faktu, iż pozostają one zupełnie niezrozumiałe. W ten sposób są utrwalane wzorce propagowane przez mass media, ale też myśli takiego młodego człowieka stają się mgliste, niedokładne. Świat staje się prosty, pozbawiony zawłości i tajemnicy, a człowiek staje się prostą strukturą. Tu można między innymi upatrywać przyczyny powierzchowności kontaktów międzyludzkich pomiędzy rówieśnikami.

Inną kwestią, być może równie ważną, jest używanie powszechnie nieakceptowanych słów (wulgaryzmów) przez młodzież. Oprócz tego, że są one dowodem na brak osobistej kultury, szacunku do rozmówcy itp., mogą dać również pewien pogląd na to, jak młody Polak postrzega rzeczywistość (aż 94 % uczniów i studentów w Polsce przyznaje się, że często klnie). Używając wulgaryzmów do opisywania znanych i nieznanymi, lubianych i nie lubianych ludzi młody Polak okazuje swą niechęć i nieufność wobec drugiego człowieka w ogóle. Wnioskuje stąd, że powszechny jest wśród młodzieży sposób postrzegania drugiego Polaka, jako przeszkody, jako osoby podchodzącej do młodzieży ze złymi zamiarami. Taki klnący młodzieniec postrzega swoją rzeczywistość, jako sprowadzający na niego same nieszczęścia chaos, gdzie jego rywale budują misterne plany, aby mu zrobić na przekór. Młodzież używa języka wulgarnego, gdyż daje on jej poczucie męskości, siły i brutalnie określa rzeczywistość, w której przyszło jej żyć. Jest to także swoista kara na nieosobowym sprawcy porządku, z którym młodzieniec się nie zgadza. Poprzez używanie języka uznanego za „brudny”, młody Polak czyni rzeczywistość, którą odczuwa, „brudniejszą”, niesprawiedliwszą, gorszą. Wulgaryzmy mają autentyczny wpływ na to, jak odbiera on realia, w których żyje.

Metafizyka i konsumpcja

Istotnym czynnikiem wpływającym na omówione wcześniej zjawisko konsumpcyjności, hedonizmu młodzieży Polski i świata jest, według niektórych artystów i filozofów, zanik świadomości metafizycznej. Stanisław Ignacy Witkiewicz umasowienie nazywał procesem uspołecznienia, które trwa od początku dziejów ludzkości i oznacza, ogólnie rzecz ujmując, proces dostosowywania się jednostki do ogółu społeczeństwa. Ma ono swoje pozytywne strony, prowadzi bowiem do polepszania warunków życia mas i zwiększania bogactwa. Jednak, prócz tej pragmatycznej korzyści istnieją też negatywne konsekwencje, według Witkacego jest to ogólny zanik uczuć metafizycznych, które są dla artysty *magnum bonum*. Uczucia metafizyczne są to uczucia przeżywane przez „istoty metafizyczne” związane z bezpośrednim poczuciem „jedności osobowości w procesie twórczym i odbiorczym”. Człowiek współczesny nam i Witkacemu jest, według niego, nieomal zbiorem zwierzęcych instynktów, automatem, który nie mogąc znieść własnej pustki próbuje zapomnieć o sobie, zagłuszyć własne istnienie, wynajdując sobie „sztuczne podniety”. Idąc za myślą Fryderyka Nietzsche takie zjawisko doprowadziło kiedyś do powstania sztuki i religii, jako takiej. Dziś jednak to poczucie pustki istnienia prowadzi tylko do kierowania swej uwagi przez polską młodzież na rzeczy doczesne, materialne i łatwe w odbiorze, na nie obciążającą umysł konsumpcję.

"Rzecz sówizdrzał: 'Stosunki z ludźmi psują charakter, zwłaszcza gdy się go wcale nie posiada'"

I co powiedziałyby autor powyższych słów, niemiecki filozof Fryderyk Nietzsche, gdyby zobaczył, iż charaktery dzisiejszych młodych ludzi, siłą rzeczy jeszcze nieukształtowane, są „psute” już od najmłodszych lat nie tylko przez kontakty ludzkie, ale przede wszystkim przez nachalną indoktrynację mass mediów, które jako rozwiązanie wszystkich problemów młodego człowieka widzą posiadanie przez niego sympatii, gumy do żucia i telefonu komórkowego?

Uciekając od swej bezideowości, od siebie samego, jako najbardziej niepoznanego nietzscheańskiego „Ogromu” młody człowiek kieruje swą uwagę na sprawy przyziemne i na innych ludzi, „lęka się widma swego i pierzcha ku bliźniemu” w myśl zasady, iż *non est bonum esse hominem solum* (65% młodzieży polskiej preferuje spędzanie czasu wolnego wśród przyjaciół, choć nie jest tajemnicą, iż kontakty między młodymi Polakami są raczej powierzchowne). Bezpośrednie otumanianie i odwoływanie się do najniższych instynktów młodych Polaków przez agencje reklamowe sprawia, iż budzą się w młodzieży uczucia,

kulturowo uznawane za niższe. Takim uczuciem, którego moim zdaniem nie można przecenić w motywowaniu postępowania młodego człowieka, jest próżność, która, w wyniku nieustannego podsycaenia przez kulturę masową, zdominowała wszystkie inne motywy postępowania.

Jeśli próżnością nazwiemy poczucie zadowolenia z pozytywnej oceny jednostki przez innych ludzi, a więc uczucie skierowane „ku bliźniemu”, to śmiało można powiedzieć, że owa próżność całkowicie zdużyła w młodym Polaku poczucie dumy, rozumianej, jako uczucie skierowane ku sobie, jako szczęście wynikające z podążania drogą swoich wartości, przy czym szczęście to nie jest zależne od opinii innych ludzi. Młodzi ludzie uzależniają swe działanie od zdania drugiego człowieka, „zapraszają sobie świadka, ilekroć dobrze o sobie mówić pragną”, jak mawiał Zaratustra, gdyż, ukształtowani przez płaskie, prymitywne utwory kultury masowej, nie zdołali rozbudzić w sobie potrzeb najwyższych i, pomimo iż mają zapewnione wszystkie potrzeby niższego rzędu, wydają się dobrowolnie, a raczej bezwolnie, rezygnować z wierzchołka piramidy Masłowa, a co za tym idzie, zatrzymują się na poziomie potrzeby akceptacji społecznej (z którą związana jest próżność), odrzucając tę „wierzchołkową” potrzebę — potrzebę samorealizacji (która wiąże się z uczuciem dumy). Tworzy się społeczeństwo, gdzie jest „zbyt wielu aktorów (...) i zbyt wielu widzów nawet o zachowaniu aktorskim”.

Przewaga próżności nad dumą jest typowa nie tylko dla młodego pokolenia Polski, wszak Nietzsche pisał o tym już w XIX wieku, jednakże wśród dzisiejszej młodzieży wydaje się mieć niezwykle silne działanie. Jest to moja subiektywna opinia, którą wyprowadziłem na podstawie codziennego życia, i ciężko mi ją poprzeć danymi statystycznymi, ze względu na trudność w przeprowadzeniu takiego sondażu.

Upadek czy pomost?

Powyższa próba scharakteryzowania grupy społecznej młodzieży polskiej (która notabene z punktu widzenia socjologii nie jest typową grupą społeczną ze względu na brak silnego poczucia tożsamości grupowej) nie napełnia mnie optymizmem, co do przyszłości kultury polskiej. Jednak *qui vivra, verra*. Wielu socjologów i filozofów widziało w cywilizacji XX wieku cywilizację upadku, że choć wspomnę socjologa Oswalda Spenglera, który w „Untergang des Abendlandes” nazywał współczesną mu kulturę Zachodu, kulturą starości, upadku i rozkładu. Dawał jednak pewną nadzieję, gdyż po upadku starej kultury, nadejdzie nowa, dynamiczna, młoda, która stworzy nowe wartości dla siebie (co jednak, jak głosił Witkacy, wiąże się z cofnięciem się w rozwoju cywilizacji).

Dzisiejsza młodzież polska jest właśnie, moim zdaniem, przedstawicielem takiej upadającej cywilizacji bardziej niż jakiegokolwiek inne pokolenia. Nie wiem jednak, czy mamy podstawy, by uważać, że jest ona pomostem do czegoś nowego, kojarzy się raczej z samym upadkiem, z przepaścią. Fryderyk Nietzsche ustami Zaratustry głosił, iż „ostatni człowiek” (czytaj: przedstawiciel społeczeństwa kultury upadku) najbardziej jest „godzien pogardy”. Ów ostatni człowiek zdradza przy tym wiele cech współczesnego pokolenia młodych Polaków, bezideowców, z których „ziarna nadziei żadne wyższe drzewo już nie wyrośnie”, ludzi pozbawionych już uczuć metafizycznych, ale którzy nie zdołali jeszcze w sobie rozbudzić innych wartości, którzy pytają „Czem jest miłość? Czem jest twórczość? (...) Czem gwiazda?” mrużąc wzgardliwie oczy. Jednak to wśród takich ludzi, pozbawionych metafizycznych tęsknot, materialistów, hedonistów, miała wyrosnąć dopiero „latorośl tęsknoty” Zaratustry. Dziś to brzmi jeszcze nazbyt naiwnie.

*

Źródła:

1. Młodzież polska 2004. Mirosław Penczak. „Rzeczpospolita” 27.08.2004
2. Tako rzecze Zaratustra. Fryderyk Nietzsche. Poznań 2000.
3. Kultura, język, osobowość. Edward Sapir. Warszawa 1978.

Michał Sobieraj

Publicysta z Olsztyna

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 14-02-2005)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3945>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl